

Przeglądy i komentarze

„ZWROT” CZY „KONTYNUACJA” W POLITYCE WSCHODNIEJ RFN?

1. Terminem „krytyczne wybory”, zaczerpniętym z języka socjologii wyborczej, posłużono się w historii Republiki Federalnej Niemiec dwukrotnie: w odniesieniu do wyborów z 1953 i 1983 r. Pojęcie to, zarezerwowane dla zjawiska głębokich i daleko idących przeobrażeń w postawach i zachowaniach wyborców, które w konsekwencji rzutują na dokonanie zmian w strukturach systemów partyjnych, trafnie ilustruje oba zjawiska polityczne, jakie można było zaobserwować w odstępie trzydziestu lat. Spektakularny „zwrot”, jaki dokonał się za sprawą koalicji CDU/CSU i FDP, która przejęła w 1982 r. władzę, detronizując po trzynastu latach panowania koalicję socjalliberalną, stanowił zapowiedź zarówno nowego stylu sprawowania władzy, jak i sposobu realizowania zobowiązań wobec wyborców.

Nikogo nie trzeba przekonywać o tym, iż dla Polski przerwanie ciągłości rządu, który doprowadził do normalizacji stosunków z naszym krajem, stało się źródłem niepokoju. Zrodziło się pytanie i nasunęły wątpliwości, czy chadecja, która w latach siedemdziesiątych sprzeciwiała się ratyfikacji układów tzw. wschodnich, zechce jako partia rządząca respektować polityczno-prawny *status quo*. Pytanie to stanowi jednocześnie myśl przewodnią naszych rozważań. Idąc tropem wydarzeń politycznych, jakie miały miejsce w sferze stosunków między RFN a państwami Układu Warszawskiego, w szczególności zaś z Polską, pragniemy znaleźć odpowiedź na nurtujące wielu pytanie, jaka jest obecna polityka wschodnia RFN?

Należy z góry zastrzec, iż rozwianie wielu wątpliwości, jakie nasuwają się na marginesie tego tematu, jest niemożliwe. Oficjalne deklaracje rządowe oraz dokumenty partyjne są bowiem często zwodnicze. W łonie rządzącej koalicji konserwatywno-liberalnej nie ma zgodności co do założeń oraz sposobu realizacji polityki wobec państw Europy wschodniej; rozbieżność w tym zakresie występuje zarówno między partnerami koalicji, jak również wewnątrz partii Unii. Wobec jednak braku aktywnej polityki wschodniej wypowiedzi czołowych polityków zachodniemieckich pozostają głównym kryterium oceny interesującej nas sfery politycznego działania.

Truizmem jest stwierdzenie, iż polityka wschodnia RFN stanowi tylko element w całości kształcącej polityki zagranicznej tego państwa, w szczególności zaś w dialogu Wschód—Zachód. Dla przypomnienia tej elementarnej prawdy skłania jednak fakt, iż problem zachowania równowagi między obu blokami państw o różnych systemach ustrojowo-politycznych nie miał nigdy takiego ciężaru gatunkowego, jak właśnie w okresie rozmieszczania w Europie zachodniej rakiet średniego zasięgu, przypadającego na czas kanclerstwa Helmuta Kohla.

Wśród czołowych polityków rządzących partii RFN panuje przekonanie, że zarówno przeszłość, jak i uwarunkowania geopolityczne predystynują Niemcy Zachodnie do odegrania szczególnej roli w równoważeniu antagonizmów między Wschodem i Zachodem. Zabiegi o europejską i światową stabilność winny dotyczyć nie tylko sfery politycznej i ideologicznej, lecz również wojskowej, ekonomicznej, społecznej i moralnej. Wychodząc z założenia, iż równowaga europejska sprzężona jest

z układem sił między obu mocarstwami, animatorzy polityki zachodnioniemieckiej doszli do przekonania, iż centralne znaczenie dla wyznaczenia kierunków polityki zagranicznej RFN ma jej stosunek do Stanów Zjednoczonych.

Na tym stwierdzeniu kończy się jednak zgodność polityków zachodnioniemieckich. Na temat stopnia uzależnienia polityki europejskiej, w tym także wschodniej, od założeń administracji waszyngtońskiej istnieje znaczne zróżnicowanie sądów. W szeregach chadecji zaobserwować można zaniepokojenie, wynikające z faktu, iż wraz z zanikaniem tendencji europocentrycznych USA maleje ranga RFN jako partnera współdecydującego o charakterze i rozmiarach dialogu między obu blokami państw. W sytuacji gdy rola Europy maleje, a w zakresie współpracy naukowo-technicznej i wymiany handlowej z Ameryką na plan pierwszy wysuwa się kontynent azjatycki, politycy chadeccy postulują mobilizację wszystkich sił w celu odzyskania pełnego zaufania amerykańskiego sprzymierzeńca. Przywódcy FDP stawiają z kolei na większą samodzielność, niezależne inicjatywy oraz bardziej autonomiczne decyzje w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

2. Okres sprawowania rządów przez partie Kohla, Straussa i Genschera przypadł na szczególnie trudne, jednocześnie interesujące lata dialogu radziecko-amerykańskiego. Jego ramy tworzyły m.in. takie czynniki, jak ponowne zwycięstwo Reagana oraz zmiana na stanowisku przywódcy KPZR. Stosunki między obu mocarstwami przeszły w omawianym okresie swoistą ewolucję od zamrożenia, spowodowanego rozmieszczeniem w Europie rakiet średniego zasięgu na mocy podwójnej uchwały NATO z grudnia 1979 r., niepewności i uczucia zagrożenia ładu europejskiego do podjęcia ponownych negocjacji w sprawie ograniczenia zbrojeń, a więc nadziei na odprężenie.

Konserwatywno-liberalna koalicja RFN jest świadoma faktu, iż jej udział w procesie budowania politycznej równowagi w Europie jest uwarunkowany od stopnia aktywności w polityce wschodniej. Obecny rząd zachodnioniemiecki dał wielokrotnie wyraz temu przekonaniu. Ogólne założenia sformułowane zarówno u progu kadencji, 13 października 1982, w oświadczeniu rządowym 4 maja 1983, jak również na forum *Bundestagu* 23 czerwca i 15 marca 1983 oraz w sprawozdaniach o sytuacji narodu w 1984 i 1985 r., stanowią deklarację dobrej woli i pokojowej misji. Kanclerz RFN jawi się w nich jako orędownik demokracji, suwerenności wszystkich państw i ładu w wolnym od konfliktów świecie. W deklarowanej polityce zagranicznej nie ma mowy o konflikcie priorytetów; pierwszeństwo mają sojusznicy z NATO, co — jak podkreślają dokumenty — nie musi kolidować z dobrosąsiedzkimi stosunkami z państwami socjalistycznymi.

Partie Unii przejęły władzę, nie posiadając żadnego doświadczenia w polityce wschodniej. W latach pięćdziesiątych, gdy sprawowały ster rządów, dominowały nastroje konfrontacji ideologicznej. Polityce normalizacji stosunków, która doprowadziła do podpisania układów tzw. wschodnich w latach siedemdziesiątych, przystąpiła chadecja z ław opozycji. Uregulowanie stosunków z państwami socjalistycznymi nastąpiło wbrew politycznym opcjom CDU/CSU. Toteż od pierwszych chwil sprawowania władzy przez chadecję niezwykle aktualności nabrało dla niej pytanie: „zwrot” czy „kontynuacja”. O ile w polityce wewnętrznej panowała jednomyślność co do konieczności dokonania zasadniczych zmian, o tyle polityka wschodnia stwarzała możliwości różnych interpretacji. Trzy minione lata przyniosły pod tym względem wydarzenia, które wzbudzały zaniepokojenie nie tylko partnerów wschodnich.

Wynikały one przede wszystkim z rozdzwiku między deklaracjami rządowymi a wypowiedziami poszczególnych polityków różnych frakcji w ramach CDU/CSU.

Wobec braku spektakularnej polityki wschodniej wypowiedzi te stanowiły substytut wszelkiej aktywności politycznej na tym polu. Należy zauważyć, że przeważały w tym okresie i donośniej rozbrzmiewały od innych głosy kwestionujące terytorialny *status quo* w Europie środkowej i wschodniej.

Warto tu przytoczyć trójgłos: Kohla, Straussa i Genschera świadczący o sprzecznościach wewnątrz koalicji. Wbrew bowiem deklaracjom o zasadniczej zgodności zewnątrzpolitycznej linii rządu trudno dopatrzeć się w niej spójności i politycznej konsekwencji.

Wraz z zapowiedzią duchowo-moralnej odnowy w sferze wewnątrzpolitycznej Kohl ogłosił 4 maja 1983 r. kontynuację polityki zagranicznej, w tym także wschodniej, zgodnej z duchem zawartych układów.

„Dla nas — stwierdzał wówczas kanclerz — aktywna polityka pokojowa jest polityczną koniecznością i moralnym obowiązkiem. My jesteśmy otwartym na świat krajem i chcemy nim pozostać: chcemy być dobrym sąsiadem w Europie. Potrzebujemy partnerów i przyjaciół w świecie.”¹

Deklarując gotowość stania się godnym zaufania partnerem zarówno dla sąsiadów zachodnich, jak i wschodnich kanclerz RFN odwoływał się do historycznego przemówienia amerykańskiego ministra spraw zagranicznych Jamesa Byrnesa, wygłoszonego w 1946 r. w Stuttgarcie, w którym tenże stwierdzał: „Amerykański naród chce pomóc narodowi niemieckiemu w znalezieniu drogi i zajęciu zaszczytnego miejsca między wolnymi i miłującymi pokój narodami świata”. Deklarując wierność sojusznikom zachodnim, Kohl zapowiadał jednocześnie gotowość znalezienia „nowej jakości” w stosunkach z państwami socjalistycznymi.

Przywódca CDU oświadczył u progu swego kanclerstwa, iż bazą do rozszerzenia dobrosąsiedzkich stosunków ze Związkiem Radzieckim oraz Polską, jak i pozostałymi państwami socjalistycznym, pozostają układy, które „należy wypełnić życiem”. Nawiązując do wypowiedzi Kohla, boński minister spraw zagranicznych Genscher zapewniał, iż to, co dokonało się między narodem polskim i niemieckim jest jednym z najcenniejszych rezultatów zachodniemieckiej polityki. „Zamierzamy się obchodzić z tym troskliwie, ostrożnie i nie chcemy uczynić nic, co mogłoby wzbudzić wątpliwość co do rzetelności naszych zamiarów”². Punktem wyjścia polityki wschodniej Straussa była ostra krytyka dokonań w tym zakresie rządów SPD/FDP, które „przyznały z góry to, co można było zaakceptować jako skrajne ustępstwo”. Koalicji socjalliberalnej imputował przewodniczący CSU „stare grzechy”, „podatność na zwodnicze idee pacyfistyczne i misjonarskie wizje”. Domagał się realistycznej, pozytywnej polityki wobec Związku Radzieckiego. Jego podróż do Polski, Czechosłowacji i NRD latem 1983 r. zaskoczyła opinię publiczną i klientelę wyborczą partii Unii w RFN. Riposta Straussa na stawiane mu w tej kwestii zarzuty brzmiała: „Pozostałem wierny moim zasadom, ale jestem bardziej elastyczny w doborze środków” i oddaje częściowo prawdę nowej taktyki tego polityka. O tej podróży przewodniczącego CSU zdecydowały w istocie względy natury wewnątrzpolitycznej. Można domniemywać, iż podróż ta miała dowieść, iż FDP nie jest potrzebna do strzeżenia ciągłości w polityce wschodniej. Nie jest również wykluczone, iż chodziło mu o pozbycie się etykiety bojownika „zimnej wojny”. Późniejsze wypowiedzi Straussa nie potwierdziły jego ówczesnej deklaracji, zmierzającej do przekonania opinii, iż była to podróż dobrej woli i przyjacielskich zamiarów wobec wschodnich sąsiadów RFN.

¹ Za H. E. Jahn, *Die deutsche Frage von 1945 bis heute. Der Weg der Parteien und Regierungen*. Mainz 1985, s. 684.

² Słowa te wypowiedział Genscher podczas dyskusji w Bundestagu 7 czerwca 1984 r.

Jeśliby dokonać konfrontacji założeń polityki wschodniej *CDU/CSU*, *FDP*, koalicji „środk” z koncepcją „zmiany przez zbliżenie”, sformułowaną w 1963 r. przez Egona Bahra, to nasuwa się mało optymistyczny wniosek, że minione dwadzieścia lat nie stanowiło dla aktualnego rządu zachodnioniemieckiego pouczającej lekcji. Podczas gdy u progu lat sześćdziesiątych pojawiła się w RFN pod wpływem nowej linii politycznej prezydenta USA Johna Kennedy'ego teza głosząca, iż kwestia zjednoczenia Niemiec nie musi być warunkiem normalizacji stosunków z państwami socjalistycznymi, lata osiemdziesiąte przyniosły falę wystąpień świadczących o usztywnieniu stanowiska wobec kwestii niemieckiej oraz granic, niekiedy zaś o cofnięciu się do metod i sposobu argumentacji lat pięćdziesiątych.

3. Po upływie pierwszego roku sprawowania władzy przez koalicję *CDU/CSU* — *FDP*, gdy opadła fala entuzjazmu dla nowych deklaracji rządowych i zamiarów zewnątrzpolitycznych, rok 1984 uwypuklił kontrasty w sferze zamierzeń i realizacji polityki wschodniej. Stosunki między krajami NATO i Układu Warszawskiego obciążone zostały w tym roku rozmieszczeniem rakiet średniego zasięgu. Na przebieg dialogu rzutowały wystąpienia reprezentantów najbardziej konserwatywnego skrzydła partii Unii. Był to jednocześnie rok niedoszłej wizyty w RFN Ericha Heineckera oraz Todora Żiwkowa.

Dokonywane w 1984 r. bilanse z okazji drugiej rocznicy kanclerstwa Kohla przepełnione były optymizmem. Teoretycy partyjni uznali, że minione dwa lata są powodem do zadowolenia, rokując jak najlepsze prognozy na przyszłość. Nastrojów tych nie podzielała opinia publiczna. Na łamach prasy coraz częściej pojawiało się pytanie: jakimi ambicjami kieruje się bońska polityka wschodnia? Jak pogodzić zapewnienia o przyjacielskich zamiarach wobec sąsiadów wschodnich z ciągłym przypominaniem o otwartym problemie niemieckim.

Od początku roku pojawiały się sprzeczne wizje wypełniania treścią układów tzw. wschodnich. Z jednej strony ogólnikowe hasła (m.in. „sojusz z Zachodem pomostem na Wschód”) i zapewnienia, że polityka Kohla jest czymś więcej aniżeli kontynuacją polityki wschodniej *SPD/FDP*, „zmierza bowiem z całą otwartością do realizacji celów wymienionych we wstępie do Ustawy Zasadniczej, określonych interesami naszego narodu i uwarunkowanych sytuacją w Europie”; z drugiej strony przywódcy chadecji przypominają, iż układy tzw. wschodnie nie zamknęły kwestii niemieckiej. Wbrew deklaracji rządowej o przestrzeganiu układów w myśl zasady *pacta sunt servanda* F. Zimmermann zapewniał funkcjonariuszy Związku Wypędzonych, że rząd nie ograniczy problemu niemieckiego do RFN, i NRD, lecz włączy doń także „wschodnioniemieckie tereny po drugiej stronie Odry i Nysy”. Minister stosunków wewnątrzniemieckich H. Windelen ludzi przedstawieli Ziomkostwa Górnoślązaków nadzieją, że rząd federalny „uczyni przewyżczenie podziału Niemiec realistycznym celem swej polityki”. Wyraził też przekonanie, iż w kwestii niemieckiej „historia wykaże więcej wyobraźni aniżeli niektórzy politycy”.

Te i podobne oświadczenia wywołały zaniepokojenie nie tylko zainteresowanych państw. Pojawiły się głosy krytyczne przede wszystkim w łonie opozycji parlamentarnej RFN. „Dla partnerów europejskich RFN, zapewniał Hans Apel, nie ma już otwartego problemu niemieckiego.” Nawet konserwatywna „*Neue Zürcher Zeitung*” przyznała, że roszczenia Niemców do przywrócenia jedności są sprzeczne z głębszymi interesami ich sojuszników na Wschodzie i Zachodzie. Od 8 maja 1945 r. — stwierdzała — kwestia niemiecka nie jest już otwarta.

Lawinę ataków ze strony rządu zachodnioniemieckiego wywołało wystąpienie ministra spraw zagranicznych Włoch G. Andreottiego, który na marginesie problemu niemieckiego stwierdzał:

„Wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że między jednymi i drugimi Niemcami muszą istnieć dobre stosunki. Nie trzeba jednak w tym kierunku przesadzać. Pan-germanizm musi zostać przezwyciężony. Istnieją dwa państwa niemieckie i dwa powinny zostać.”

W obronie stanowiska włoskiego ministra wystąpił były kanclerz Austrii B. Kreisky: „Panu Andreottiemu po prostu wymknęło się to, o czym wszyscy myślą. On sformułował to nieco wyraźniej.”

Pragnąc uspokoić opinię publiczną, kanclerz Kohl z okazji pobytu w RFN N. Ceausescu zapewniał o potrzebie dialogu z państwami socjalistycznymi. Dążenia do kontynuowania procesu normalizacji stosunków ze Wschodem nie kolidują, jak stwierdzał Kohl, z politycznym celem RFN, jakim jest doprowadzenie do takiego stanu pokojowego w Europie, w którym naród niemiecki mógłby odzyskać jedność. Jednocześnie złudzenia co do rzetelnych intencji chadecji rozwiewał E. Lintner, rzecznik frakcji CDU/CSU do spraw polityki niemieckiej, który podał do wiadomości publicznej, że:

„nieporozumieniem jest, jeśli powstaje wrażenie mylne, jakoby polityka niemiecka rządu kierowanego przez CDU/CSU, a tym samym kwestia niemiecka, sprowadzała się dla partii Unii tylko do stosunków wewnątrzniemieckich. Zawsze usiłowaliśmy uczciwie wskazywać, że kwestia niemiecka — to dla nas nie tylko Niemcy środkowe, czyli NRD, lecz także wszystkie sprawy związane z terenami za Odrą i Nysą, z obszarem Sudetów, a ponadto z mniejszościami niemieckimi na całym obszarze Europy wschodniej i południowo-wschodniej.”³

Przeprowadzona pod koniec 1984 r. ankieta dotycząca stosunku obywateli RFN do zachodniej granicy Polski wykazała przede wszystkim dużą obojętność wobec tego problemu. Na pytanie: „Czy pogodziłeś się z granicą” (pytanie nie dotyczyło „uznania”), 35% odpowiedziało „tak”, 17% „nie”, zaś 48% wykazało całkowity brak zainteresowania (dla porównania: w 1972 r., roku ratyfikacji układów tzw. wschodnich, 56% wyrażało aprobatę dla granic, 22% dezaprobatę, 26% obojętność).

4. Oceniając z perspektywy dnia dzisiejszego minione trzy lata rządów chadeccko-liberalnych pod kątem polityki wschodniej, można uznać, iż 1985 r. był najbardziej „burzliwy”. Scenę polityczną wypełniły wydarzenia, reżyserowane przez funkcjonariuszy organizacji ziomkowskich. Oni byli głównymi animatorami, nadając ton „polityce wschodniej”. Smutnym bilansem pierwszego półrocza 1985 r. były spory wokół motta zjazdu Ziomkostwa Ślązaków, planowanego na czerwiec tego roku.

Już pod koniec 1984 r. rozpoczęły się dyskusje na temat proponowanego motta: „40 lat wypędzenia — Śląsk pozostanie nasz” oraz charakteru obchodów 40. rocznicy kapitulacji Niemiec. One tworzyły ramy, w których rozstrzygano problemy granic i tzw. kwestii niemieckiej. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby w rozważaniach na temat problemów ziomkowskich nie włączyły się najwyższe czynniki rządowe. Zapowiedź uczestniczenia w imprezie ziomkowskiej kanclerza RFN wywołała falę komentarzy zagranicznych, najczęściej niepochlebnych dla szefa rządu zachodnioniemieckiego.

Wbrew ostrzeżeniom Genschera, który przewidywał, iż dyskusja na temat granic zagrozić może wewnętrznej stabilizacji państwa i podważyć niezawodność niemieckiej polityki zagranicznej, rząd chadeccki dał się wciągnąć w debatę, która znacznie pogorszyła klimat dialogu polsko-zachodnioniemieckiego. Pozornie marginalne zagadnienie motta „Ślązaków” pociągnęło za sobą następstwa, zachęcające

³ „Volksbote” nr 50 z 4 grudnia 1984.

wielu polityków z ramienia partii Unii do antypolskich wystąpień. Sprawa ta posłużyła również jako pretekst do publikowania szeregu listów czytelników, najczęściej „wypędzonych”, wypowiadających się na temat „prawa do stron ojczystych”.

Ich tonacja była zróżnicowana; dominowała wszakże agresja:

„Polscy nacjonaliści, którzy uciskają ludność niemiecką w Polsce i fałszują historię dla utrwalenia granicy na Odrze i Nysie, zasiewają ziarno nowego rozbioru Polski. Niemieccy nacjonaliści zaś, którzy marzą o przywróceniu Rzeszy, działają tylko na korzyść sił dążących do utrzymania *status quo*”.⁴ „Porozumienie z Polską jest dobre, ale jego ceną nie może być wyprzedaż ziem niemieckich i zdrada wobec rodaków”⁵.

Były i inne głosy, jak chociażby dwudziestolatka, który stwierdzał lakonicznie: „Śląsk był nasz, ale od 40 lat nie jest już nasz”⁶.

Zaangażowanie się Kohla w dyskusję na temat granic zachęciło innych polityków chadeckich do otwarcia przyłbicy. Deputowany z ramienia CSU do *Bundestagu* A. Sauter ocenił członków rządu mówiących o kontynuowaniu socjalliberalnej polityki jako tych, którzy „nie odróżniają Alp od Niziny Północnoniemieckiej, a właśnie porównują z poziomkami”. Przewodniczący frakcji parlamentarnej CDU/CSU A. Dregger oraz minister stanu A. Mertes domagali się prowadzenia polityki wschodniej pod kątem „aktywnego utrzymywania otwartej kwestii niemieckiej”. H. Rüdendeklau, historyk, do 1981 r. referent frakcji parlamentarnej CDU/CSU do spraw niemieckich, przedstawił na łamach „*Criticon*” własną koncepcję jedności niemieckiej:

„Każdy, kto zna historię Polski, znaczenie jej położenia geograficznego i wrodzoną podatność na to, by ją wykorzystywano do obcych interesów wie, że położenie kresu polskiej administracji niemieckiego Wschodu stanowi niezbędny warunek zagwarantowania Polakom swobody narodowego rozwoju.”⁷

Zaszczycający swą obecnością większość imprez ziomkowskich F. Zimmermann wskazywał przy okazji tych spotkań na potrzebę realizowania polityki „małych kroków”. Ciężar współpracy polsko-zachodnoniemieckiej pragnął złożyć na barki młodzieży obu państw. Wstępem do rzeczywistej normalizacji stosunków winna być, jak postulował minister spraw wewnętrznych RFN, pielęgnowanie grobów żołnierzy niemieckich w Polsce i grobów polskich na ziemi niemieckiej. Pojednanie z Polską warunkował włączeniem do współpracy przesiedleńców.

„Jesteśmy narodem z wielkimi tradycjami historycznymi i kulturalnymi. Niemcy są czymś więcej aniżeli RFN i NRD. [...] Siłą do kształtowania przyszłości czerpiemy też od tych, którzy dają świadectwo świadomości narodowej, od wypędzonych.”

Na fali rozpetanej dyskusji na temat roszczeń terytorialnych ziomkostw wystąpił przywódca „wypędzonych” H. Hupka, snując dalekosiężne plany wyrównania krzywd:

„Repatriacja ludności osiedlonej po 1945 r. nie byłaby wcale drugim wypędzeniem. Nie jest przecież niegodziwe domagać się od tego, kto spowodował czyn bezprawny, by liczył się z ewentualnymi przykrościami powstałymi wskutek przywracania dawnego stanu prawnego.”⁸

⁴ „*Frankfurter Allgemeine Zeitung*” nr 11 z 14 stycznia 1985.

⁵ „*Die Welt*” nr 287 z 7 grudnia 1984.

⁶ „*FAZ*” nr 8 z 10 stycznia 1985.

⁷ Za „*Der Spiegel*” nr 44 z 28 października 1985.

⁸ „*Die Zeit*” nr 6 z 1 lutego 1985.

Wbrew narastającej krytyce ze strony opinii publicznej oraz „awanturnictwu” w polityce wschodniej, jak określiła prasa kampanię antypolską, prowadzoną na łamach organów przesiedleńczych, Kohl wystąpił na zjeździe Ziomkostwa Ślązaków, jaki odbył się w Hanowerze w dniach od 14 do 16 czerwca 1985 r. pod hasłem: „Śląsk jest naszą przyszłością w Europie wolnych narodów.” Nie zraził się również osławionym artykułem T. Finkego (usuniętego pospiesznie z *Junge Union*), umieszczonym w „Der Schlesier”, a napisanym w niezwykle napastliwym tonie, kwitując ten fakt komentarzem: „Nie mogę przecież z powodu artykułu dwudziestolatka karać za to Ziomkostwa Ślązaków, wiele, wiele dziesiątków tysięcy ludzi”.

Wystąpienie kanclerza RFN w Hanowerze interpretowano różnie. Jedni uznali je za akt odwagi, a samego kanclerza jako „wirtuoza polityki”. Oportunizm Kohla oraz angażowanie się rządu w wewnętrzne spory przesiedleńców spotkało się również ze zdecydowaną krytyką. Warto tu przytoczyć celną opinię R. Altmanna, byłego sekretarza Niemieckiej Izby Przemysłu i Handlu z 1962 r., która do dziś nie straciła nic ze swej aktualności:

„Trzeba powiedzieć otwarcie parę słów o całym szeregu tzw. polityków od spraw wypędzonych, którzy — jak się wydaje — roszczą sobie prawo do przywileju wnoszenia w każdej chwili sprzeciwu wobec niemieckiej polityki zagranicznej w stosunku do Wschodu. Organizowane na szeroką skalę spotkania wypędzonych, które dają rządowi i opozycji dogodną okazję do występowania na masowych imprezach, stwarzają niektórym z tych działaczy oparcie, które się im praktycznie nie należy i którego nie uzasadnia też ich poziom polityczny.”⁹

Grupa teologów, publicystów i historyków ogłosiła w odpowiedzi na drażliwą kwestię memoriał. Jego sygnatariusze wzywali do rozumnej refleksji:

„Patriotyzm i miłość Niemców do stron ojczyźnych, a zwłaszcza Niemców wypędzonych w 1945 r. ze Wschodu, wymaga dziś trzeźwego, pozbawionego iluzji, historycznego spojrzenia. [...] Jakakolwiek dwuznaczność w kwestii granic pozbawia wiarygodności nasze zapewnienia o pokoju.”

Lawirowanie kanclerza między lojalnością wobec partnerów wschodnioeuropejskich a chęcią przypodobania się „wypędzonym”, których nie chciał utracić jako potencjalnych wyborców, wywołało dezaprobatę niektórych organów prasowych.

„Ryzykuje dużo ten kraj — pisała 'Frankfurter Rundschau' — w którym prawie wszyscy wyciągają ręce do Polaków i mówią o lepszej, wolnej Europie, przy czym najgłośniej robi to owa mniejszość, która chce potem odzyskać zrabowane ziemie.”¹⁰

Pragnąc sprowadzić do wspólnego mianownika suwerenne prawa Polaków oraz terytorialne roszczenia ziomkostw i pragnąc pogodzić straty w sferze polityki zagranicznej z zabiegami o głosy wyborcze przesiedleńców, kanclerz nie mógł zadowolić żadnej ze stron. Korespondenci zagraniczni byli zgodni co do tego, iż podejmowanie dyskusji na temat granic osłabia spoistość rządu bońskiego i naraża go na utratę zaufania. Broniąc się przed zarzutami braku lojalności i konsekwencji w polityce wobec Polski, Kohl sięgnął po argumenty, które miały przekonać o życzliwości do Polaków: 300 mln DM zebranych w ciągu ostatnich trzech lat, akcja wysyłki paczek zwolnionych z opłat pocztowych oraz zabiegi o redukcję sankcji amerykańskich wobec Polski.

5. Rok 1985 przyniósł również nowe impulsy w polityce wschodniej. Pojawiły się głosy na temat potrzeby „drugiej polityki wschodniej”, „nowej fazy realistycznej polityki odprężenia”. O „nowej erze” w stosunkach Wschód — Zachód mówił

⁹ „Westfälische Rundschau” nr 56 z 7 marca 1985.

¹⁰ „Frankfurter Rundschau” nr 137 z 18 czerwca 1985.

Kohl z Honeckerem w Moskwie w marcu 1985 r., a minister spraw zagranicznych USA nadmieniał w Helsinkach o możliwości „nowego etapu” dialogu między oboma państwami. Zachodnioniemiecki minister spraw zagranicznych podkreślał wielokrotnie z całą mocą, że Niemcy nie mogą ograniczać się do roli biernych statystów w tym dialogu.

Sporowokowana kontrowersjami wokół ziomkostw dyskusja w *Bundestagu* w lutym 1985 r. zachęciła posłów wszystkich frakcji do wypowiedzenia się na tematy polskie. Niewątpliwym wydarzeniem tej debaty było wystąpienie zastępcy przewodniczącego frakcji parlamentarnej *CDU/CSU*, V. Rühego, który jako jeden z pierwszych polityków chadeckich dał wyraz przekonaniom różnym od dotychczasowej linii politycznej argumentacji partii Unii:

„Mamy zrozumienie dla wyrażanego przez naród polski pragnienia życia w zabezpieczonych granicach, w państwie zdolnym terytorialnie do życia. Ten uzasadniony interes narodu polskiego Republika Federalna Niemiec uwzględniła w Układzie Warszawskim. Mogła ona działać prawnie jedynie we własnym imieniu i nie mogła antycypować traktatu pokojowego. Taka jest sytuacja prawna. Jest jednak również sytuacja polityczna. Kto zastanowi się trzeźwo i bez iluzji, ten wie, że Układ Warszawski z Polską ma również oddziaływanie polityczne, którego nie mogłyby zignorować także ponownie zjednoczone Niemcy.”¹¹

Od sporów wokół granic odcięła się *FDP*. Jej obecny przewodniczący, minister gospodarki M. Bangemann, zapewniał, iż jego partia nie podziela chadeckiej „linii polityki wschodniej” uznając, iż dyskusja wokół granic jest „bezsensowna i szkodliwa”. „Granice bowiem z naszymi sąsiadami nie będą przez nas ani dziś, ani w przyszłości stawiane pod znakiem zapytania, gdyż są one nienaruszalne”.

Pewne *novum* w stosunkach ze Wschodem stanowiło akcentowanie potrzeby globalnego traktowania państw socjalistycznych. Polityka wschodnia poniesie fiasko, przekonywał H. Teltschik, doradca kanclerza do spraw polityki zagranicznej i polityki bezpieczeństwa, jeśli będzie próbowała wygrywać przeciwko sobie państwa Układu Warszawskiego.

Zapewnieniom o kontynuacji polityki wschodniej *FDP* oraz tendencjom do realizowania „nowego etapu polityki odprężenia” przeciwstawiło się prawicowe skrzydło partii Unii. „Nie po to zwalczałyśmy ostro przez 13 lat określoną część polityki zagranicznej koalicji *SPD/FDP* — wyznał bez ogródek Strauss — aby potem stracić pamięć i powiedzieć: kontynuacja na wszystkich płaszczyznach”¹². Mając na uwadze wybory do bawarskiego parlamentu i pamiętając krytykę oraz spadek popularności w związku z przyznaniem kredytu dla *NRD*, Strauss nie chciał narazić się ponownie swoim wyborcom, przeciwstawiając się tym razem zdecydowanie liberalnym tendencjom w traktowaniu problemu niemieckiego.

Wielu polityków z ramienia *CSU* kwestionuje potrzebę kontynuacji polityki wschodniej jako „niebezpiecznej” i „ożywiającej iluzje”. W zapowiedziach Genschera i Bangemanna o intensyfikacji kontaktów z państwami Układu Warszawskiego dopatrują się li tylko manewru taktycznego, mającego na celu pomnożenie potencjału wyborczego wolnych demokratów kosztem partii Unii.

Dnia 6 lipca 1985 r., podczas tzw. małego zjazdu *CSU* w Norymberdze, działacze Unii Chrześcijańsko-Społecznej oświadczyli zgodnie, iż nie popierają Genschera i jego modelu kontaktów ze Wschodem. Ustosunkowali się również krytycznie wobec „niezdecydowania” Kohla, który oczekiwał aplauzu „zarówno ze strony wypędzonych, jak również funkcjonariuszy w Warszawie”. Optowali oni za zdecydowa-

¹¹ „FAZ” nr 37 z 13 lutego 1985.

¹² „Die Zeit” nr 6 z 1 lutego 1985.

nym trwaniem przy koncepcji przywrócenia jedności niemieckiej i powoływaniem się na granice z 1937 r., nawet jeśli „stare niemieckie państwo narodowe jako wielkie mocarstwo jest tylko w większym stopniu pojęciem teoretycznym niż realną koncepcją polityczną”.

Kontrowersje na temat polityki wschodniej między CSU, określonymi kręgami CDU a FDP nie są *de facto* tak głębokie, jak sugerowałyby to wypowiedzi polityków, reprezentujących poszczególne partie. Ciekawą rolę w tym konflikcie spełnia H. Teltschik, stojący na czele 40-osobowego wydziału do spraw polityki zagranicznej w Urzędzie Kanclerskim. Jego wpływy w rządzie rosną w miarę spadku rangi ministra spraw zagranicznych. Teltschik, były asystent socjaldemokraty R. Löwenthala (ten z kolei był doradcą W. Brandta), odgrywa coraz większą rolę w wytyczaniu kierunków polityki zagranicznej, w tym również wschodniej. Po okresie dominacji Genschera, kiedy to chadecja po przejęciu władzy opierała się na doświadczeniu i kontaktach liberalnego ministra spraw zagranicznych z sąsiadami ze Wschodu, rozpoczął się etap bardziej samodzielnego decydowania kanclerza w zagadnieniach dotyczących kontaktów z państwami socjalistycznymi.

Tenże doradca Kohla w wystąpieniu podczas Forum Niemieckiego Towarzystwa Wiedzy o Wschodzie w październiku 1985 r. ocenił dorobek chadecji w zakresie polityki wschodniej. Teltschik wyrażał się pozytywnie na temat osiągnięć kanclerza na tym polu. Uznając nadrzędność kwestii niemieckiej, apelował do narodu polskiego, a także pozostałych państw socjalistycznych, aby podnoszonego przez rząd zachodniemieckiego problemu „otwartości kwestii niemieckiej” nie traktowały jako zagrożenia bytu narodowego i wyzwania do rewizji granic. Wszelkie dyskusje na temat jedności niemieckiej są, jak podkreślał doradca kanclerza, tylko wstępem do poszukiwania trwałych rozwiązań w ramach europejskiego ładu pokojowego.

Obraz kształtowania się stosunków między RFN a Polską w okresie kanclerstwa Kohla nie byłby pełny, gdyby nie wspomnieć o IV Forum Polska — RFN, które odbyło się w Krakowie w dniach od 21 do 24 listopada 1985 r. Podczas jego trwania padło ze strony przedstawicieli zachodniemieckich partii, naukowców i dziennikarzy wiele zapewnień o respektowaniu układów, potrzebie realizowania tego, czego nie udało się osiągnąć w latach siedemdziesiątych, o potrzebie wspólnej odpowiedzialności, budowania zaufania oraz realizowania współpracy w różnych dziedzinach życia. Wiele miejsca poświęcono omówieniu zagadnień gospodarczych. Zważywszy, iż RFN jest dla Polski największym partnerem zachodnim w handlu zagranicznym (1/3 handlu PRL z państwami zachodnimi), a Polska dla RFN drugim partnerem w handlu z państwami Europy wschodniej, należy przyjąć, iż w tym kontekście stosunki gospodarcze mogą stanowić istotny element stabilizacji współpracy w innych dziedzinach życia.

6. Helmut Kohl jest pierwszym kanclerzem chadeckim reprezentującym pokolenie, którego nie obarcza się winą za nazizm (w 1945 r. miał 15 lat). Fakt ten stanowił niewątpliwie atut w politycznej rozgrywce kanclerza. Czynnikiem sprzyjającym przewodniczącemu CDU było w omawianym okresie więcej. Pozycji Kohla sprzyjała zarówno dobra koniunktura gospodarcza, niska inflacja, wprowadzanie wielu nowych technologii, jak również przyhamowanie konfrontacji z opozycją. Uwarunkowania te tłumaczą w pewnym sensie fakt, iż mimo dość rozpowszechnionych zarzutów pod adresem stylu rządzenia Kohla, jego braku zdecydowania w podejmowaniu decyzji i oportunistu, dla opinii społecznej okres jego kanclerstwa kojarzy się z pozytywnymi dokonaniem.

Z badań Federalnego Urzędu Prasy wynika, że liczba obywateli zadowolonych ze swojej sytuacji materialnej i warunków ekonomicznych wzrosła z 8% w 1983 r.

do 19% w 1984; 53% społeczeństwa stwierdziło, że sytuacja polityczna RFN nie daje żadnych powodów do niepokoju, 55% wyraziło opinię, iż z nadzieją oczekuje nadchodzącego 1985 r. (dla porównania: w 1981 r. nadzieję taką wyraziło tylko 32%). Na pytanie, z jaką partią wiąże nadzieje na najbardziej kompetentną politykę w przypadku 18 na 24 respondentów padła odpowiedź „z CDU/CSU”.

Jak więc na tym tle pozytywnego wizerunku rządu rysuje się odpowiedź na tytułowe pytanie? Polityka wschodnia była w omawianym okresie, używając określenia zapożyczonego z prasy zachodniej, mniej spektakularna, bardziej zaś kupiecka. W tej uproszczonej ocenie kryje się cząstka prawdy. Trzy lata rządów chadeckich wypełniły wewnętrzne przetargi o sformułowania, interpretacje i sprawy, które z racji regulacji prawnych, dokonanych w latach siedemdziesiątych, nie powinny być więcej przedmiotem jakichkolwiek dyskusji. Zapewnienia o przestrzeganiu układów i deklaracje o rezygnacji z jakichkolwiek roszczeń terytorialnych nie mogą stanowić treści, ani tym bardziej celu polityki wschodniej. W sytuacji bowiem, gdy układy tzw. wschodnie uznały nienaruszalność granic, zasada *pacta sunt servanda* może stanowić tylko minimum, nie zaś istotę obecnego etapu realizacji porozumienia i normalizacji stosunków między RFN a państwami socjalistycznymi.

Polityka wschodnia koalicji chadecko-liberalnej jest z uwagi na ograniczoną współpracę i kontakty dyplomatyczne mało wymierna. Dyskusje partnerów tego dialogu sprowadzały się głównie do zagadnień polityki bezpieczeństwa. Była to naturalna konsekwencja ochłodzenia w kontaktach Wschód — Zachód, wynikającego z rozmieszczenia w Europie zachodniej rakiet średniego zasięgu. Gdyby za główne kryterium oceny tych stosunków przyjąć stosunek rządzącej koalicji do kwestii granic w Europie środkowej, należałoby wówczas stwierdzić, iż nastąpiło cofnięcie polityki wschodniej. Podkreślanie bowiem przez wielu polityków z kręgu partii Unii aktualności otwartego problemu niemieckiego, trwanie przy granicach z 1937 r. oraz eksponowanie przekonania, iż układy wschodnie nie mają wiążącego znaczenia dla „przyszłych zjednoczonych Niemiec”, stanowi powód do niepokoju. Bez jasności w kwestii granic, konsekwencji i spójności w realizowaniu sformułowanych w latach siedemdziesiątych założeń polityki wschodniej nie może być pełnej normalizacji stosunków między RFN i jej wschodnimi sąsiadami.

Nie zabrakło ostatnio również optymistycznych akcentów. Wprawdzie pogorszył się klimat dialogu, nie brakuje jednakże dowodów, świadczących o zamiarze kontynuacji linii wyznaczonej przez socjalliberalną koalicję. Już w sprawozdaniu o sytuacji narodu z 27 lutego 1985 r. Kohl usiłował załagodzić animozje wynikłe z dyskusji na temat motta zjazdu Ziomkostwa Ślązaków.

„My, Republika Federalna Niemiec, i Polska nie mamy żadnych roszczeń terytorialnych wobec siebie i nie będziemy takich roszczeń wysuwać także w przyszłości. Na terenach po drugiej stronie granicy zachodniej Polski żyją dziś polskie rodziny. Dla nich ziemie te w ciągu pokoleń stały się ich ojczyzną, co będziemy respektować i czego nie będziemy podawać w wątpliwość.”

Obok niepokojących faktów, jak odrzucenie przez *Junge Union*, której członkowie bez wyjątku urodzili się po zakończeniu II wojny światowej, wniosku zarządu przynajmniej, iż strona niemiecka nie kwestionuje terytorialnego *status quo* w Europie środkowej, bezprecedensowego projektu wydatków na zbrojenia na 1986 r., zamiaru przedłużenia służby wojskowej, do optymizmu skłania postawa FDP, intelektualistów i szerokich kręgów młodzieży. Sprzyja ona ukształtowaniu stosunków rozsądnego sąsiedztwa. Rozwijająca się współpraca naukowa oraz kulturalna, kontynuowana wymiana handlowa stanowią argument przemawiający za

tym, iż niezależnie od klimatu wzajemnych stosunków, podjęta w 1970 r. normalizacja liczyć może w przyszłości na wypełnienie jej konkretną treścią. Tym zaś, którzy uparcie trwają w oczekiwaniu na spełnienie zjednoczenia Niemiec pozostają na pocieszenie słowa Goethego i Schillera, którzy dwieście lat temu apelowali: „Na próżno, Niemcy, macie nadzieję, że stworzycie naród. Kształćcie wobec tego w sobie człowieka, bo to jest wam dane.”

Anna Wolff-Powęska

RUCH PROTESTU ZIELONYCH W RFN W LATACH SIEDEMDZIESIĄTYCH — W KIERUNKU PARTII POLITYCZNEJ

W latach sześćdziesiątych nastąpił wzrost upolitycznienia w RFN wyrażający się w intensyfikacji roli i znaczenia inicjatyw obywatelskich. Zająły one ważne miejsce w życiu społeczno-politycznym Republiki Federalnej. Na początku lat siedemdziesiątych inicjatywy obywatelskie stały się powszechnymi, nowymi formami samoorganizacji społeczeństwa. Ożywienie aktywności politycznej obywateli Republiki Federalnej w ruchu nieskanalizowanym w partiach i innych organizacjach wiązało się z tzw. efektem antypartyjnym, a więc ze spadkiem zaufania, że dotychczasowe tzw. tradycyjne partie polityczne rzeczywiście reprezentują interesy obywateli. Jednakże do utworzenia partii Zielonych inicjatywy obywatelskie rozwijały się jako konkurencja i uzupełnienie, a nie kosztem wielkich partii politycznych.

Projekty inicjatyw obywatelskich, oprócz postulatów ochrony środowiska naturalnego człowieka, wiązały się z postulatami natury socjalnej, ale także politycznej. Ważnym bodźcem szybkiego rozwoju inicjatyw obywatelskich, zwłaszcza typu ekologicznego, stały się kontrowersje dotyczące pokojowego wykorzystania energii atomowej, prowadzące do uświadomienia, że niekontrolowany postęp naukowo-techniczny może być równie groźny dla ludzkości, jak wybuch wojny jądrowej. Chodziło zatem nie tylko o ochronę środowiska naturalnego, ale również społecznego. Pod koniec lat siedemdziesiątych wyraźnie uwidoczniły się dążenia do stworzenia nowych form, metod i celów działania politycznego jako warunku uzyskania wpływu na charakter i kierunek rozwoju społeczno-gospodarczego. Prowadziło to do przerodzenia się pod koniec lat siedemdziesiątych ruchu inicjatyw obywatelskich (a dokładniej — znacznej jego części) jak również innych nurtów ruchu alternatywnego, które zaakceptowały postulaty ekologiczne, w ruch „zielonego” protestu. Poczęły być formułowane zielone i alternatywne listy wyborcze. Powstawanie tych list oznaczało skanalizowanie form aktywności odzwierciedlających przemiany w kierunku tzw. wartości alternatywnych i zwiększonej politycznej aktywności obywateli w formach działalności typowej dla partii politycznej. W ruchu zielonego protestu działali ludzie o zróżnicowanych poglądach, przedstawiciele prawicy i lewicy politycznej. Elementem ich łączącym było dążenie do ochrony środowiska i zmian, często niesprecyzowanych i mało konkretnych, istniejącego i powszechnie zaakceptowanego modelu rozwoju społeczno-politycznego. Również w ruchu obrońców środowiska naturalnego coraz większego znaczenia począł nabierać pogląd, że bez reform strukturalnych realizacja ich postulatów nie jest możliwa.